

**ks. Witold Morozowicz**

Rozważania w większości pochodzą z książki: Ryszard Kempniak, *Józef z Nazaretu, mąż Maryi i ojciec Jezusa. Rozważania biblijne*, Wrocław 2022, s. 187-255.

### **Św. Józef wzorem miłości oblubieńczej**

Na początku naszego rozważania postawmy pytanie: „Kto był największą miłością św. Józefa?”.

W czasach Jezusa rozpowszechniony był zwyczaj, że najpierw młody człowiek prosił o rękę swej wybranki jej ojca. W jednym z apokryfów jest napisane, że ojciec Miriam zgodził się, gdyż znał Józefa. Na odchodne miał mu powiedzieć tajemniczo, że sama miłość do Miriam nie wystarczy, że może im się udać tylko wtedy, gdy bardziej niż Ją będzie kochał Boga. Jakże są to mądre słowa. W tym kontekście chcemy spojrzeć na św. Józefa – Jego miłość do Maryi wynikała z miłości do Pana Boga.

Proces zawierania małżeństwa był rozkładany w czasie na dwa etapy. Pierwszy, najważniejszy etap obejmował kontrakt, akt uroczystych zaręczyn. Po sporządzeniu kontraktu następowały kolejne rytuały; nałożenie obrączki i odmówienie przez narzeczonego specjalnej formuły małżeńskiej. Błogosławieństwo kielicha z winem oraz odczytanie kontraktu. Narzeczoney mógł również obdarować narzeczoną cennym prezentem oraz przekazać jakiś upominek jej ojcu. Od tego momentu narzeczeni byli uważani w społeczności Izraela za poślubionych. Choć nie mogli jeszcze mieszkać wspólnie, to jednak w przypadku zerwania kontraktu rozstanie miało rangę rozwodu. Wprowadzenie narzeczonej do domu narzeczonego stanowiło osobny, drugi etap obrzędów małżeństwa, który w przypadku dziewicy mógł mieć miejsce nawet rok po zaręczynach. Wówczas pan młody w orszaku ślubnym przychodził do swej wybranej i w uroczystej procesji prowadził ją do swych posiadłości.

Do tych tradycyjnych obrzędów małżeństwa odwołują się w Nowym Testamencie Ewangelieści Mateusz (Mt 1, 18-19) i Łukasz (Łk 1, 26-38), opisując status społeczny Józefa i Maryi zwiastowania. W obu tekstach znajdują się wzmianki, że w chwili, gdy anioł Gabriel przekazywał wiadomość o poczęciu Syna Bożego, Maryja była zaślubiona Józefowi. Obaj Ewangelieści podkreślają jednak fakt, że narzeczeni nie mieszkali jeszcze razem. Narzeczeni byli traktowani jako osoby definitywnie sobie przeznaczone (poślubione), choć de facto jeszcze oczekiwali na moment dopełnienia aktem wprowadzenia Maryi do domu narzeczonego.

Literatura apokryficzna, mimo iż należy uznać jej wkład w ukazanie dziewictwa Maryi, postarała się o to, by przypisać św. Józefowi ojcostwo wszystkich „braci Jezusa” i obdarzyć go tak czcigodną Starością w momencie zaślubin z Maryją, że przestajemy mieć, w jaki sposób ich małżeństwo mogło ochronić cześć Dziewicy i Jezusa oraz bronić Świętą Rodzinę w obliczu zagrożeń, które ją spotkały. Apokryficzna argumentacja ograbia niechcący z piękna samego Józefa, a także jego małżeństwo z Maryją. Ktoś trafnie zauważył: „Żałosny to argument i obraźliwy nawet dla samego Józefa, który ich zdaniem zachował wstrzemięźliwość tylko dzięki temu, że był już starcem. Św. Josemaria Escrivà napisał:

Nie zgadzam się z klasycznym sposobem przedstawiania Józefa jako człowieka starego, chociaż uczyniono to w dobrej wierze, by podkreślić trwałe dziewictwo Maryi. Ja wyobrażam go sobie jako młodego, silnego, o kilka, być może, lat starszego od Maryi, ale w sile wieku i pełnego ludzkiej energii. Aby żyć cnotą czystości, nie trzeba czekać na starość lub na brak wigoru. Czystość rodzi się z miłości, a dla czystej miłości wigor i radość, właściwe młodości, nie są przeszkodą. Młode było serce i ciało Józefa, kiedy poślubił on Maryję; kiedy dowiedział się o tajemnicy Jej Bożego Macierzyństwa; kiedy zamieszkał razem z Nią, szanując Jej nienaruszalność, którą Bóg chciał pozostawić światu jako jeszcze jeden znak swojego przyjscia do ludzi. Kto nie jest w stanie zrozumieć takiej miłości, wie bardzo mało o tym, czym jest prawdziwa miłość, i jest mu całkowicie obcy chrześcijański sens czystości.

Dlaczego taki wybór życia – ze względu na miłość do Pana Boga, by Jemu oddać to, co najpiękniejsze w życiu, najlepsze lata. By być znakiem dla świata. Jak ważne jest świadectwo, jakie dajemy światu – Chrystusowi oddaję wszystko.

Kiedy mówimy o prawdziwym małżeństwie Maryi i Józefa, trzeba mieć świadomość, że Józef odkrył i wybrał Maryję. Musiał mieć też pewność, że Ona zgadza się na ten wybór! Maryja, kiedy godziła się na wybór Józefa i udzielała mu odpowiedzi. Z pewnością powierzyła mu swój największy sekret: swoje poświęcenie się Bogu. Nie mogła postąpić inaczej – skoro była poświęcona Bogu, musiała Józefowi o tym powiedzieć, żeby być w prawdzie, inaczej w ich relację wkradłoby się kłamstwo. Jej dar złożony Bogu był tak głęboki, że musiała powiedzieć o nim Józefowi. A On, aby przyjąć miłość Maryi, aby przyjąć Tę, która całkowicie poświęciła się Bogu, sam musiał się oddać Bogu. Kiedy Maryja ujawniła mu, kim jest, przyjął Ją taką, a ponieważ Ją kochał, mógł tylko pragnąć żyć tym, czym Ona żyje. Taką miłość rozlał Duch Święty w sercu Maryi i Józefa. Uzdolni do miłości bosko-ludzkiej. Kochali siebie nawzajem uczuciem ludzkiej miłości, pełnej żaru. Mocą tej miłości Józef i Maryja wzajemnie strzegli swojej dziewiczej czystości i ją pielęgowali.

Miłość, jaką Pan Bóg rozbudził w moim sercu, muszę o nią dbać, nieustannie podtrzymywać. Warto w tym miejscu odwołać się do św. Teresy od Jezusa, która twierdziła, że „aby widzieć Boga trzeba umrzeć” oraz „wygodne życie i życie duchowe nie idą w parze”.

W momencie wypowiedzienia *fiat* Maryja była zupełnie sama. Zgodziła się zostać matką, nie poprosiwszy Józefa o radę. Wiedziała, że Bóg ma do Niej wszelkie prawa i że Józef głęboko pragnie, by była całkowicie oddana Bogu. Jej postępowanie wobec Józefa nie było z Jej strony niedelikatnością. Stanowiło wyraz zaufania. Bóg zawsze musi być pierwszy – było to także wolą serca Józefa, inaczej nie byłby oblubieńcem Maryi. Wspaniałe jest to, że Maryja się nie wahała; pokazała nam w ten sposób wielkie serce Józefa – aż tak dalece mógł na niego liczyć. Maryja nie wątpiła w wierność Józefa, w wierność względem Boga i względem Niej samej.

Może już podczas zwiastowania wiedziała, że czeka Ją wiele cierpienia, jak choćby trudność w wyjaśnieniu całej sytuacji Józefowi, ale jednak radość z pełnienia woli Bożej była wielka. Oddała się Panu całkowicie i m zawsze, a tym samym włączyła w te niezwykle wydarzenia również Józefa swego męża.

Przejdźmy do fragmentu Ewangelii:

*Maryja znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie*” (Mt 1, 18-19). „jeszcze zanim zamieszkali razem, kiedy Ona została znaleziona brzemienną – tak dosłownie mówi grecki tekst Mateusza. Nie „znalazła się”. Ale „została znaleziona” brzemienną:

Gdy św. Mateusz pisał te wersety, nie skupił się na samym fakcie dwuetapowości żydowskiego małżeństwa. Dla niego kluczowe w tym zdaniu są słowa: „znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego”. Co one oznaczają? Do pięknego odkrycia dotyczącego świętego Józefa prowadzi język hebrajski. Określenie „znaleźć się brzemienną za sprawą Ducha Świętego” w języku polskim oznacza to samo. Co „stać się brzemienną za sprawą Ducha Świętego”. Są to słowa przetłumaczone z języka greckiego. Jednak w starożytności był też dostępny hebrajski lub aramejski tekst Ewangelii, co zresztą potwierdził żyjący ponad 1600 lat temu święty Hieronim. W języku hebrajskim interesujące nas wyrażenie zawiera dodatkowe znaczenie: „Odkryto Ją brzemienną za sprawą Ducha Świętego”. Nie chodzi o błąd w polskim tłumaczeniu, lecz raczej o ukryte znaczenie, które można wydobyć wprost tylko ze zdania hebrajskiego. W ten sposób słowa: „znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego”, sugerują, że ktoś musiał odkryć nie tylko jej stan, lecz także jego „Przyczynę”; mianowicie Ducha Świętego. Bycie ciężarną za sprawą Ducha Świętego jest stanem, którego żaden człowiek nie mógłby odkryć (lub dostrzec wzrokowo), jeżeli nie dowiedziałby się o tym albo bezpośrednio od Pana Boga, albo bezpośrednio od Tej, która poczęła za sprawą Ducha Świętego. W związku tym św. Hieronim w komentarzu do słów, że Maryja „znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego”, stwierdza, iż osobą, która odkryła, że Najświętsza Dziewica była w stanie błogosławionym za sprawą Ducha Świętego musiał być święty Józef, ponieważ jako Jej małżonek o wszystkim się od Niej dowiadywał.

Święty Hieronim jako jedyny spośród ojców Kościoła znał język hebrajski i to właśnie znajomość niuansów języka hebrajskiego odłoniła przed nim nowe znaczenie słów dotyczących św. Józefa, które do dziś pozostaje mało znane.

Maryja powiedziała o wszystkim Józefowi. Pewnie, że gdy pobiegła do niego, stanęła przed problemem: jak to wyjaśnić Józefowi, swemu mężowi? Że przyszedł do Niej Gabriel? Że poczęła z Ducha Świętego, że dla Boga nie ma nic niemożliwego? To była pierwsza próba Maryi milczenia i czekania, co z tym wszystkim zrobi Bóg. No i przede wszystkim jak zareaguje Józef.

Z tłumaczenia, które odnajdujemy w Biblii Tysiąclecia, można wysunąć fałszywy wniosek, że Józef obawiał się małżeństwa z narzeczoną, która była w stanie błogosławionym, i zamierzał Ją oddalić, ponieważ nie chciał Jej narazić na zniestawienie: „Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniestawienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie” (Mt 1, 19). Jaki miałby być powód tego zniestawienia. Możemy się domyślić. Wygląda na to, że nie chciał dopuścić do publicznego sądu, w którym musiałby złożyć świadectwo jako człowiek sprawiedliwy, czyli skrupulatnie wypełniający Prawo Mojżesza, że Dziecko pod sercem przyszłej żony nie jest jego i tym samym narazić Ją na oskarżenie o cudzołóstwo. Konsekwencje takiego ujawnienia byłyby dla Maryi tragiczne.

Józef przeżywał wewnętrzny dramat, ponieważ przecież tę kobietę kochał i żał mu było, że nie będzie jego żoną... Józef nie chciał do tego dopuścić... Rozumiemy, że w takich okolicznościach Józef nie wiedział, jak ma się zachować wobec „cudownego” macierzyństwa Maryi. To zupełnie nowa rzeczywistość. Szukał zapewne odpowiedzi na te dręczące go pytania, zastanawiał się, czy sobie poradzi, ale nade wszystko próbował znaleźć rozwiązanie

Z miłości do Maryi i z szacunku do woli Bożej Józef postanawia zwrócić Maryi wolność, i to w jak największej dyskrekcji. Chciejmy to dobrze zrozumieć. Cieśla z Nazaretu został postawiony przed faktem dokonanym; Bóg zadziałał w Maryi i nie pytał go o zdanie; on zatem musi się wycofać, pozostawić Maryi wolność, żeby Bóg mógł nadal działać w Niej i przez Nią tak. Jak chce. Skoro Ewangelista podkreśla: „A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna” (Mt 1,22-23), czyż nie właśnie po to, by nam wskazać, że Józef, który nie mógł wątpić w wierność Maryi ani w Jej lojalność wobec niego zrozumiał, że spełniła się w Niej przepowiednia Izajasza? A skoro proroctwo mówiło jedynie o Dziewicy, która pocznie i porodzi Syna, wobec tego Józef musi się usunąć... Józef całkowicie oddał się Maryi, a Ona odpowiedziała na ten dar i dała mu do zrozumienia, że Bóg ma do Niej wszelkie prawa – i Józef się na to zgodził. Teraz nadeszła pora, by on udzielił odpowiedzi. Nie sądził. Że to nastąpi tak szybko! Józef nie oglądał się za siebie i powiedział woli Bożej swoje milczące fiat. Zgodził się ustąpić miejsca Maryi i wycofać się w milczeniu. Dziewica należy jedynie do Boga, który ma wobec Niej wszelkie prawa. W decyzji Józefa widać jego nadprzyrodzoną miłość do Maryi: kocha Ją dla Niej samej, kochają i pragnie, by spełniła się w Niej wola Boża. Nie kocha Jej dla siebie; jego miłość nie daje mu do Niej żadnego prawa. Józef chce nade wszystko pełnić wolę Boga. W swojej roztropności, oświeconej wiarą i radością, podjął tę heroiczną decyzję z miłości i z szacunku do Maryi.

Ponieważ powoli docierało do niego, że w Maryi i przez Maryję Bóg realizuje swe tajemnicze plany, i ponieważ miał głęboko rozwinięty zmysł religijny i poczucie sacrum. Postanowił oddalić się dyskretnie. Zdecydował się, by Ją opuścić. Był pewien, że Bóg nie zostawi go w tej próbie. I jego ufność nie została zawiedziona! Józef, kierowany bojaźnią Bożą, nie chciał uzurpować sobie prawa ojcostwa wobec potomka, którego ojcem był Bóg. Z tego samego powodu nie chciał przyjąć do siebie Kobiety, którą Bóg włączył w szczególny sposób w orbitę swego świętego działania. A więc, w swojej roztropności, opowiada trzeźwo Ewangelia Mateusza, Józef – „mąż sprawiedliwy” – zastanawiał się nad rozwiązaniem, które pozwoliłoby mu opuścić Maryję potajemnie (Mt 1, 19). Rzecz niezwykle trudna!

Podczas trudnych sytuacji w naszym życiu, czerpiąc wzór ze świętego Józefa i Najświętszej Maryi Panny, powinniśmy mieć silną nadzieję – Pan Bóg mnie nigdy nie opuści i przeprowadzi przez wszystkie trudności.

Z całą pewnością Bóg wybrał dla Maryi najlepszego męża w całej historii ludzkości i obdarzył go cechami niezbędnymi dla wypełnienia jego misji. Zadanie, które powierzył mu Pan Bóg, przez swoją wyjątkowość było na miarę wielkiej osobowości świętego Józefa. Bóg nie popełnia błędów. Gdy właśnie Józef zastanawiał się, wtedy Bóg postał anioła: „Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to. Co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów»” (Mt 1, 20-21). Kiedy Bóg zwraca się ze swoim słowem do Józefa, mówi do niego jako do męża Dziewicy z Nazaretu: „nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki” (Mt 1, 20). To, co stało się wcześniej, jego zaślubiny z Maryją, było zgodne z planem Bożym. Maryja – w swym boskim macierzyństwie – musi dalej żyć jako „dziewica i żona swojego męża” (por. Łk 1, 27). W słowach nocnego „zwiastowania” przyjmuje więc Józef nie tylko boską prawdę o niewypowiedzianym powołaniu swojej żony, lecz słyszy on poza tym też prawdę o swoim powołaniu. Ten sprawiedliwy mąż, który w duchu najlepszych tradycji narodu wybranego kochał Dziewicę z Nazaretu i związał się z Nią małżeńską miłością, zostaje jeszcze raz powołany do tej miłości.

Józef nie powinien się oddalać od Maryi; jest Ona dla niego darem nawet bardziej niż przedtem, gdyż spełniło się w Niej dzieło Ducha Świętego. Musi teraz patrzeć na Maryję w nowy sposób; musi przyjąć Ją głębiej, w Jej Bożej płodności, a także przyjąć owoc Ducha Świętego w Niej, gdyż owoc ten zostaje dany także i jemu. Anioł mu to uświadamia, kiedy oznajmia, że on sam ma nadać Dziecku imię Jezus. Józef ma zatem stać się autorytetem dla Maryi (która jest jego małżonką) i dla Tego, którego Ona porodzi – ma Mu nadać imię, tak jak ojciec nadaje imię synowi. Wydaje się, że w takiej sytuacji serce Józefa zostało przepiętnie radością. Wszystko oddał Bogu, a Bóg odplacił mu stokrotnie. Józef wybrał Maryję na swoją żonę, a oto Bóg daje mu za małżonkę Tę, która porodzi Zbawiciela; a jeśli wszystko, co należy do Maryi, należy także do niego, to również owoc Jej łona należy do niego. Przez Maryję Bóg daje Józefowi swojego umiłowanego Syna, by był także jego synem. Wszystko, co Maryja otrzymała od Ojca, daje swojemu mężowi – także Syna.

W ten sposób Józef wobec wszystkich swoich znajomych i rodziny pokazał, jakoby to było jego dziecko. Wyglądało to tak, jakby przyznał się do tego, że nie zachował wierności przedmałżeńskiej, że współżyli. A nawet nie współżyli, to tak, jakby przyjął kobietę, która ma dziecko z kimś innym, Rzecz niesamowicie upokarzająca dla człowieka, który chciał być człowiekiem prawym, świętym, człowiekiem, który postępuje zgodnie z tym, co Pan Bóg mówi w Starym Testamencie. Józef został więc postawiony w trudnej sytuacji. Dlaczego się zgodził? Nie wiemy do końca. Wiemy, że się zgodził, a co więcej – że wierzył w Boga, który objawił mu się w czasie snu.

Czasem może spotykać nas niezrozumienie ze względu na to co robimy, może nawet drwiny, czy upokorzenia. Pan Bóg dopuszcza to w tym celu, aby patrząc na nas mógł odnaleźć w nas obraz swojego Syna, który również podobnych przykrości doświadczał.

Jeszcze jedna rzecz w historii Józefa jest zaskakująca: on niczego nie komentuje. Milczenie pomagało mu w spotkaniu z Maryją i Bogiem. Milczał, kiedy myślał o Maryi, zastanawiał się, jak wobec Niej postąpić. Milczał, kiedy myślał o Bogu: czy na pewno postępuje tak, jak On tego chce. Józef był naprawdę człowiekiem sprawiedliwym. Boga stawiał zawsze na pierwszym miejscu, a siebie – na drugim.

Co z rozważanej Ewangelii (Mt 1, 18-25) możemy wynieść dla siebie? można się nauczyć umiejętności słuchania Pana Boga w różnych sytuacjach. Józef uczy niezwyklej wrażliwości na głos Boga, który może mówić do nas w przedziwny sposób.

Józef był młodego serca i ciała, kiedy wziął Maryję za żonę, kiedy doświadczył tajemnicy Jej macierzyństwa i kiedy żył z Nią pod jednym dachem. Szanował Jej nienaruszalność, którą Bóg chciał dać światu jako znak swojego przyjścia. Kto nie pojmuje takiej miłości, wie bardzo mało o prawdziwej miłości i nie wie nic o chrześcijańskim sensie czystości. Trzeba właściwie mieć prawdziwy i nieumniejszony sens miłości małżeńskiej Maryi i Józefa. Ich dziewictwo w małżeństwie ma swój sens jako przykład, gdyż w przepiękny sposób wyraża miłość do Boga i drugiego człowieka. Bogactwo miłości nie może być zredukowane i ograniczone tylko do seksualności. Miłość małżeńska wymaga, aby być w całości „piękną miłością”. Józef był posłuszny Bożemu przesłaniu i postępował tak, jak to mu zostało polecone (por. Mt 1, 24). Dzięki temu jest jasne, że „piękna miłość” oznacza poświęcenie osoby dla osoby i musi ona pochodzić od Tego, który sam jest źródłem poświęcenia.

Pamiętajmy, że w życiu możemy się zderzyć z krzyżem. Co człowiek robi, kiedy się znajdzie w takiej sytuacji? To, co Józef. Pierwsza rzecz, która mu przychodzi do głowy, to ucieczka, odsunięcie tematu. Święty postanowił oddalić Maryję potajemnie. Pewnie, że mógł wybrać gorzej: mógł donieść starszyźnie miasta, że Maryja go zdradziła, za co pewnie by Ją ukamienowali. Tak nie postąpił, ale chciał odesłać. Co uratowało Józefa przed ucieczką. Modlitwa, która stała się słuchaniem. Józef w ogóle się nie odzywa. Słucha. To jest niesamowicie ważne. Pan Bóg nie usuwa Józefowi problemu. Na ogół Pan Bóg nie eliminuje problemów z naszego życia, tylko daje nam takie słowo, które rozjaśnia naszą sytuację.

Zauważmy, że Józef zawsze słucha słów Boga we śnie. Na to są dwa wyjaśnienia, obydwa piękne. Jedno jest takie, że sen w myśleniu biblijnym to stan bliski śmierci. Rzeczywiście, gdy Józef się obudzi i wejdzie z powrotem w rzeczywistość swojego małżeństwa i swojej miłości, to coś w nim musi umrzeć. Józef czuje się szczęśliwy, kiedy jest absolutnie dla Maryi, dla Jezusa, umiera sam sobie. To przepiękny człowiek, w którym nie ma ani krzty egoizmu. Jest całkowicie nastawiony na tych dwoje, których Pan Bóg mu dał w życiu, a których pokochał całkowicie. Istnieje też drugie objaśnienie tego słuchania we śnie, chyba bardziej trafne: kiedy coś nam się śni, to nie mamy na to wpływu. Nie można przekształcać własnych snów. Jeśli sen bardzo nam się nie podoba, to możemy się obudzić, ale nie dyskutujemy z nim. To jest właśnie postawa Józefa, który przyjmuje słowo od Boga tak, jak ono do niego dochodzi. Nie stawia słowu oporu, nie dyskutuje, nie negocjuje. W Józefie nie ma takiej postawy, on przyjmuje słowo Boga w absolutnym posłuszeństwie. W zawierzeniu, także gdy prowadzi ono go tak, że coś musi w nim umrzeć.

Idąc za słowem Bożym i w posłuszeństwie wobec niego, bądźmy ludźmi Pisma czytanego tak, że staje się ono w naszym życiu żywe. Ostatecznie Józefa przez ten trudny moment przeprowadził tekst z Izajasza; „Oto Panna pocznie i porodzi syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel” (Iz 7, 14). Bóg powiedział słowo osiem wieków przed Józefem i Maryją. To słowo czekało, aż się spełni. Pewnie Józef czytał Księgę Izajasza wiele razy w życiu, ale właśnie teraz przyszedł taki moment, że przeczytał tę księgę jako słowo od Boga, które było skierowane do niego. Bóg przeczytał jego życie za pomocą słowa. Jeśli będziemy ludźmi słowa, to nie powinniśmy bać się żadnych wyzwania.

Przez wcielenie Bóg wziął w posiadanie to, co dla Józefa było najdroższe – jego Żonę. Zrobił to bez uprzedzenia. Bóg może wkraczać w ludzkie życie, kiedy chce i jak chce. Uczynił też jednak człowieka wolnym i pragnie, aby każdy był w pełni odpowiedzialny za swe decyzje. Przejął inicjatywę i wprosił się do Józefa. Najwyższy wie, że nie spotka się z odmową. Wpraszając się. Wie, że odpowiada na oczekiwanie i przynosi więcej, niż otrzymuje.

Święty Józef zupełnie inaczej musiał sobie wyobrażać wspólne życie z Maryją, ich życie w małżeństwie. Mimo to wziął Maryję do siebie razem całą tajemnicą Jej macierzyństwa, z Synem, który przyszedł na świat za sprawą Ducha Świętego, aby odkupić swój lud. Maryję i Józefa łączy nie tylko ich wspólna miłość, lecz także posłuszeństwo wobec woli Bożej – otwartość i zgoda na Boże plany.

Józef posłuszny poleceniu anioła nadał urodzonemu przez Maryję Dziecku imię i został Jego prawnym ojcem. Jednocześnie – jako mąż Maryi stał się stróżem i sługą Jej tajemnicy. Poświęcił swoje wyobrażenia o rodzinie i ojcostwie i wznosił się na wyżyny miłości. Wzajemna miłość Józefa i Maryi z czasem pogłębiała się, stawała się jeszcze bardziej niezwykła i bezinteresowna. Uczmy się od Przczystego Stróża Dziewicy rezygnacji z własnych planów na rzecz coraz większej miłości. Ktoś słusznie zauważył, że ten, kto prawdziwie kocha, ma odwagę tak jak Józef zanegować siebie, ponieważ dzięki osobie, którą pokochał, zyskuje wewnętrzne bogactwo. Takiej miłości obce jest pojęcie równowagi. Kto tak kocha, wcześniej czy później mniej już pamięta o samym sobie. Święty Józef – niezwykły małżonek Maryi – przypomina nam;

kto kocha, gotów jest oddać dużo. Potrafi zrezygnować z wielu rzeczy, poświęcić nawet własne marzenia i życie. Nadzieja karmiona taką miłością daje wystarczającą siłę do pomyślnego ukończenia rozpoczętego dzieła i do dochowania wierności do końca.

Św. Józef uczy nas poświęcenia. Widać to doskonale w momencie, gdy chce opuścić Najświętszą Maryję Pannę, broniąc Jej czci, choć samemu zostanie z tego powodu skazany na wiele nieprzyjemności ze strony ludzi.

#### KILKA MYŚLI NA KONIEC

Człowiek żyje na świecie, by Panu Bogu służyć. Czasem Pan Bóg może pozmieniać nasze plany, wymagać od nas wyrzeczenia. Nie należy wtedy okazywać smutku i niezadowolenia, lecz na wzór św. Józefa pełnić wolę Bożą, choćby to wiele kosztowało.

We śnie Bóg przyszedł do Józefa i wytłumaczył mu: „nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 20-21). To wyjaśnienie Boga wystarczyło. Józef przekonał się, że Bóg włączył go w swój plan zbawienia, że Bóg potrzebuje go jako opiekuna Jezusa. Zaufał i zawierzył Bogu. To zawierzenie wystarczyło, aby Józef wziął brzemienną Maryję do siebie i zaopiekował się Nią; wystarczyło, aby Józef podjął się opieki nad Jezusem. Chociaż nie rozumiał i nie potrafił sobie wyjaśnić wielu prawd związanych z tą sytuacją, zawierzył Słowu Boga. U podstaw jego decyzji była wiara w Boga i zawierzenie Mu. To ona spowodowała, że wyraził zgodę. Zgoda Maryi, a potem Józefa sprawiła, że w Chrystusie Bóg wszedł pomiędzy ludzi, że stał się jednym z nas, aby nas zbawić i pojednać z Bogiem. Wielkie dzieło zbawcze, którego Bóg dokonał aby zbawić i pojednać ludzi z Ojcem. Bóg potrzebował ich wielkiego zaufania i zawierzenia.

Bóg w realizacji swych pełnych tajemnicy planów zbawczych posługuje się człowiekiem. Pan wzywa i powołuje, kogo chce. Chce przez nas dalej budować swoje Królestwo. Także i dzisiaj nieustannie powtarza się ta sama historia. Bóg potrzebuje człowieka; potrzebuje pomocy od nas, tak jak potrzebował pomocy Maryi Józefa. Oni zawierzyli Bogu i zaufali Jego słowom. Maryja i Józef wypowiedzieli swoje tak, swoje fiat. Nie szkodzi, że nie rozumiemy do końca woli Boga; że nie wiemy, czego On od nas chce. Wpatrujmy się w postać św. Józefa, człowieka sprawiedliwego i za jego przykładem uczmy się wiary i zaufania oraz miłości względem Boga!

Dzisiaj świat, Kościół potrzebuje takich ludzi jak Józef.